

ROK II. ZESZYT XXIV.

CENA ZESZYTU 7 Mk.



ILUSTROWANY PRZEGLĄD TEATRALNY

Mieczysław Filipkiewicz.

KLISZA ZAKŁ. ST. WELANYK.

SPÓŁKA SAMOCHODOWA „POLAUTO“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOW.
W KRAKOWIE, UL. GOŁĘBIA L. 14, PARTER
RACHUNEK BIEŻ. W SPÓŁCE FAKTUROWEJ W KRAKOWIE.

Własne garaże. Warsztaty reparacyjne.
Kupno i sprzedaż. Samochody oso-
bowe oraz ciężarowe nowe i używane.
Części składowe i przybory.
Benzyna, oliwa i smary. — Motocykle. — Rowery.
WYNAJEM SAMOCHODÓW
osobowych i ciężarowych.

KWIATY SZTUCZNE
ARTYSTYCZNE
KAPELUSZOWE, DEKORA-
CYJNE, KOŚCIELNE,
PIÓRA, BOA, FANTAZYE
POLECA

WINCENTYNA GÓRSKA

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 18
SPRZEDAŻ HURTOWNA
I DETAILICZNA.

SALON MÓD „EWA“

W KRAKOWIE
UL. GOŁĘBIA L. 3
POSIADA NA SKŁADZIE
WIELKI WYBÓR
KAPELUSZY DAMSKICH

na sezon obecny.
Przyjmuje wszelkie roboty w za-
kres modniarstwa wchodzące.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA DAMSKIEGO

T. WĘGLARSKIEGO

W KRAKOWIE
przy ul. Gołębiej L. 5
Telefon Nr. 1518

wykonuje kostyminy, amazonki,
płaszczki, futra itp. z doborowych
własnych lub dostarczonych ma-
teryałów. Na składzie najlepsze
angielskie materiały.

A. BROSS

ul. Floryańska 44
(narożnik — tuż obok bramy Floryańskiej)

WSZELKIE PRZYBORY UMUNDUROWANIA

WIĘKSZYM ODBIORCOM
CENY HURTOWNE.

Rok założ. 1872. Telefon 3269.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE „INDUSTRIA“

Spółka zarejestr. z ogr. odpow.
Kraków, Rynek 19. Telef. Nr. 462
poleca swe fabryki: Odlewnie żelaza
i metali, ślusarnie mechaniczne.
Wykonują wszelkie prace wchodzące
w zakres budowy maszyn i instalacji
maszynowych.

Adres telegraficzny: Polindustria.

POWSZECHNE BIURO REKLAMY

„PRASA“

KRAKÓW, UL. STAROWIŚLNA L. 10.

BIURO MIASTOWE UL. KARMEŁICKA L. 16

Telefon 2086.

Przyjmuje zlecenia insercyjne do wszystkich cza-
sopism krajowych i zagranicznych. — Udziela fa-
chowych wskazówek i projektuje skombinowane
i artystyczne układy inseratowe. — Projekty klisz
artystycznych przez własnego rysownika dla stałych
komitentów bezpłatnie. — Specjalny dział sprawo-
zdawczy dla redagowania fachowych sprawozdań,
notatek dziennikarskich etc. — Reklama artystyczna
i świetlna (kinowa i uliczna). — Najtansza kalku-
lacja cen oraz szybkie i ścisłe wykonanie zamó-
wień. — Biuro pozostaje pod kierownictwem współ-
pracowników największych dzienników krakowskich

ZAKŁAD
ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI
JÓZEFA

CYANKIEWICZA

Kraków, ul. Sławkowska 1

KUPUJE I SPRZEDAJE

ZŁOTO — SREBRO — BRYLANTY
PERŁY — ZEGARY I ZEGARKI.
PŁACI NAJWYŻSZĄ WARTOŚĆ.

ALBIN JAWORSKI

Magazyn naczyń kuchennych oraz
artykułów dla gospodarstwa domo-
wego

Kraków, Rynek główny 24. Telefon 22.

Wyprawy kuchenne, tózka żelazne, umywalnie,
artykuły drzewne, wanny cynkowe, nasiadówki,
prysznic pokojowe, lodownice, konewki do kro-
pienia i podlewania kwiatów. — Hurtowna i czę-
ściowa sprzedaż. — Ekspedycja na prowincję.
Oferty na żądanie. — Wysyłka natychmiastowa.

Marya Kulinowska

Kraków, Sławkowska 13

Skład płócien i bielizny gotowej męskiej,
damskiej i dziecięcej. Wielki wybór koronek,
wstążek, haftów i t. p. towarów
w najlepszym gatunku po cenach umiarkowanych.

W hurtownej sprzedaży znaczny opust.

Przyjmuje się również do szycia bieliznę
męską, damską i dziecięcą.

ZAKŁAD KRAWIECTWA DAMSKIEGO

J. KALAFARSKI

KRAKÓW, SZEWSKA 12

wykonuje wszelkie roboty
w zakres ten wchodzące
z własnych i dostarczonych
materiałów według naj-
świeższych żurnali.

RUDOLF NOWAK

W KRAKOWIE, GRODZKA 44, TEL. 3541

ORYGINALNE

MASZYNY
DO PISANIA
RACHOWANIA
POWIELANIA



SPECJALNY WARSTAT NAPRAW.

PRZYBORY:
WSTĄŻKI
KALKI, FARBY
GUMY
AMERYKAŃSKIE.

WSZELKIE TOWARY SPOŻYWCZE ORAZ KOLONIALNE

POLECA

JULIAN CYANKIEWICZ

KRAKÓW

SŁAWKOWSKA 24.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
SPÓŁKA
KOMANDYTOWA
H. FIPPER i Ska
KRAKÓW
RYNEK GŁ. L. 17

załatwia wszelkie transakcje bankowe, jako to: kupno i sprzedaż papierów wartościowych, akcji, walut i monet zagranicznych, — przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najkorzystniejszymi warunkami.

ILUSTROWANY PRZEDGLĄD TEATRALNY

TYGODNIK ART.-LITERACKI DLA SPRAW TEATRU, LITERAT. DRAM. I SZTUKI

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Redakcja: Kraków: Grodzka 7, od 10—12.
Warszawa: Marszałkowska 139, telefon 192-47.
Administracja: Kraków: Wolska 38, od 1—4.
Warszawa: Aleje Jerozolimskie 58, telefon 1561.

Prenumerata pisma wynosi: półrocznie 180 Mk. — kwartalnie 90 Mk.
Numer pojedynczy 7 Mk.
Do nabycia w księgarniach, agencjach pism i kasach teatralnych.

KRAKÓW-WARSZAWA

SOBOTA 12 CZERWCA

1920 ROKU.

TEATR GÉMIERA W PARYŻU.

II.

Po olimpijskim widowisku „Edypa, króla Teb“, Gémier przystąpił do realizacji dalszych swych projektów, mianowicie zapowiedzianego cyklu przedstawień, objętych wspólną nazwą: „Spektaków starodawnej Francji“. Każda z wielkich prowincyj ma tu być reprezentowana przez sztukę charakterystyczną, obrazującą odrębne obyczaje i swoisty geniusz rasy. Początek dała Prowancja, poetyczna kraina Felibrów, której mistyczne legendy, malownicze tło i bogate tradycje natchnęły pp. Charles Hellénia i Pol d'Estoc'a, do napisania misterjum w 6 obrazach p. t. „La grande Pastorale“, które z wiosną tego roku zostało wystawione na scenie Cirque d'Hiver. Była to nowa manifestacja sztuki dramatycznej, pojętej jako widowisko dla wszystkich, o zdrowej podstawie, której zarówno przedmiot, jak sposób przedstawienia mają wzbudzać ten sam entuzjazm, zarówno ze strony prostaków, jak i erudyty. Idee te ma zrealizować nowy typ „teatru zbiorowego“, który ma wrócić do swego początku i odrzucić w sobie ów typ i nastrój, jaki wytwarzały antyczne uroczystości religijne oraz misterje średniowieczne.

„Dla tego wielkiego teatru, który się odradza w naszych oczach, trzeba ufności i dobrej wiary ze strony widzów, jak ze strony teatru, czci ideałów mas, które przychodzą na widowisko — mówi Gémier — daną jest sztuka, którą pragną widzieć ożywioną na łonie młodej, budzącej się demokracji. Teatr francuski musi raz zerwać z historjami alkowy, oraz trójkątów i kwadratów małżeńskich rozmaitych pani X. Dlatego inauguruje cykl przedstawień naszej starej Francji.

„La grande Pastorale“ jest zatem drugą z rzędu reprezentacją sceniczną w wielkim stylu, gatunku bardzo

rzadkiego, która pod każdym względem wypadła o wiele szczęśliwiej niż „Edyp, król Teb“. Nie będzie też wcale przesadą stwierdzenie, że Paryżanie faworyzują teatr Gémiera i na przedstawieniach w Cirque d'Hiver tłoczy się dosłownie, w myśl inicjatora „tout Paris“. Nie dowodzi to zresztą wcale zwycięstwa jego idei. Jest to przede wszystkim zajmująca nowość, sztuka uproszczona co do treści, a technicznie wydoskonalona, wypoczynek dla myśli, a wspaniała uczta dla wzroku. Bo w praktyce dzieje się tak, że pełne ognia i entuzjazmu teorie Gémiera i jego usiłowania do wyciągnięcia dzisiejszego teatru z moralnego błota, te słowa rozumne i szlachetne o uzdrowieniu ducha i ciała w realizacji scenicznej, niestety, obracają się w coś zgoła innego. Dotychczasowe przedstawienia w Cirque d'Hiver były czemś w rodzaju wielkich feryj, reprezentacją sztuki malowniczej, która — z zachowaniem wszelkiego dystansu, — każe myśleć o okazałości i dekoracyjnym przepychu musichallów. Wrażenie przedstawienia polega przede wszystkim na barwnych, artystycznie komponowanych kostjumach, tłumach figurantów, poruszanych sprawną ręką reżysera, cudownych tańcach i magicznej grze świateł. To też krytyka zachowuje się wobec tych niewątpliwie ciekawych eksperymentów, z wielką rezerwą. Szczęry entuzjazm i pasja Gémiera, skłaniająca go do oddania się całemu na usługi dzieła, które go poznało, jego niezrównany talent odtwórczy, organizatorski, dekoracyjny, pragnący współtworzyć z poetą i uplastyczyć wszystkie piękności utworu, znajduje pełne uznanie — ale prowadzi w rezultacie do zasadniczej przemiany wartości, do kompletnego przytłoczenia treści przez akcesorje, a tego stanu rzeczy nie narusza fakt braku dekoracji, gdy miejsce ich zajmują migotliwe, jak motyle skrzydła tłumy i poruszające się, pozujące, tańczące, będąc same przez się najfantastyczniejszą, bo

KAWIARNIA i CUKIERNIA TEATRALNA

W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA (VIS A VIS TEATRU MIEJ. IM. J. SŁOWACKIEGO)

poleca: kolacje oraz znakomite wina i likiery. — Orkiestra zespołu prof. Kopystyńskiego. — Usługa uprzejma, szybka i rzetelna. — Rozmaite gry towarzyskie.

ZAKŁAD TECHNICZNO-DENTYSTYCZNY
KONRADA TOMBIŃSKIEGO

Otwarty od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu.
KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 5, II. PIĘTRO.

ruchomą i wciąż zmienną dekoracją, rozpraszającą wzrok i myśl.

Zadne teorie socjalne nie zmieniają również faktu, że nowożytny człowiek nawet z proletariatu miejskiego, pociągnięty zrazu zewnętrznym efektem, jest bodaj półświatowicie zbyt skomplikowany duchowo, by mu to stale wystarczyć miało. Stara cywilizacja nie dozwalała na odrodzenie naiwności pierwotnej i widz dzisiejszy, bez względu na sferę, do jakiej należy, zateśkni szybko do akcji wewnętrznej, do gry namiętności ludzkich, do perspektyw psychologicznych.

Cała energia i wytrwanie inicjatora, zubożone też być musi doświadczeniem, którego nieprzesądza bynajmniej dotychczasowe pochodzenie.

Jeżeli zaś będziemy mieli na uwadze właściwy cel, do którego zdąża Gémier, to niemniej zadziwić nas musi wybór środków, a więc dla teatru, służącego ideałom nowożytnej demokracji, sztuk czysto retrospektywnych, ciekawych dla erudyty i smakoszy literackich, lecz nic chyba niemających wspólnego z nowożytnymi hasłami socjalnymi. Są to szacowne momenta o wybitnych cechach lokalnych, które trudno zrozumieć, w jaki sposób miałyby budzić entuzjazm mas. Jest tu zasadnicze nieporozumienie, które przyszłość wyświełi, co nie przeszkadza wcale, że „La grande Pastorale” jest jednym z najciekawszych eksperymentów scenicznych — właśnie dla ludzi literatury i teatru. Edmund Jaloux w rzeczowym artykule opowiada, jak to owe uroczyste misterja tradycyjne przedstawione były w okresie świąt Bożego Narodzenia, przeciągając się następnie cały miesiąc, przedewszystkiem w Marsylii, na bulwarze Charé, w starożytnym budynku, który był rodzajem konserwatorium, a zarazem szkoły parafjalnej dla okolicznych wiosek. Było to lokalne widowisko, jedyne w swoim rodzaju. Treść oryginalna, zawsze jedna: wędrówka do Betleem mieszkańców wioski, spieszących z adoracją Dzieciątka i niosących mu w darze swe oliwki i cyranki, oraz przygody, doświadczone przez nich po drodze, mieszanina scen świeckich i świętych, miejscowych zwyczajów, anegdotek i legend, naiwny amalgamat, mający wiele swoistego uroku.

Na tej starodawnej kanwie współcześni autorzy zahaftowali wzór przebarwny. Samą fabułę, bardzo prostą, trudno jednak ująć, tak dalece rozprasza się na oderwane epizody rodzajowe, komiczne i ewangeliczne. Jesteśmy na obchodzie wiejskiego święta. Chłopcy i dziewczęta bawią się tańcem i śpiewem. Miconlanu, syn ubogiego zagrodnika, zaleca się do młodzietki Floretty. Ale czyni to zrazu tylko dla zagłuszenia samego siebie. Urzekła go cyganka Sorza, istota demoniczna, roztaczająca sieci czaru miłosnego w zawrotnym, węzowym tańcu kusicielki. Ale zjawia się stary pastuch, Simeon, który od lat, każdej nocy obserwuje światła niebieskie i oznajmia narodziny nowej gwiazdy, która im wszystkim wskazuje drogę cudów. Cała wioska wylega na wędrówkę, a w ciągu wyprawy przyłączają się nowi ludzie i piętrzą osobliwe wypadki: sprzedawca cieni, wysłannik szatana, wywołuje wizje i fantasmagorie, sprowadza coraz nowe rodzaje nieszczęść. Wspaniałe malarskie sceny przeciągają przed oczyma widzów: piekło otworło się i wyziewa potępieńców, palonych na rożnie, wizje nagich kobiet, ćwiartowanych w kawały, gromady demonów, krążące naokoło... Znika

wszystko i na ciemnym profirze nocy, cicho jak gołębie wlatują koła serafinów... Przybywa Dziewica Marja na swym osiołku...

Kalejdoskop scen i postaci: mały Judasz, dziecko skradzione przez cyganów, Bons, Egipcjanka dotknięta trądem, która nie chce ugasić śmiertelnego pragnienia kroplą wody, byle nie oglądać swej potwornie zszpeconej twarzy w zwierciadle fontanny.

Wreszcie cały ten świat gromadzi się naokoło świętej groty, tworząc obraz niezrównanie malowniczy na tle stałej architektonicznej dekoracji o monumentalnych stopniach, w końcowej scenie Adoracji.

Jak widzimy, pole do efektów sceniczych pierwszorzędne i zarówno Gémier, genialny reżyser, jak Ibels, malarz i kompozytor kostjumów, umieli je wykorzystać. Sam tekst sztuki jednak w tym wypadku za nadto literacki, pełen motywów demonicznych i akcentów namiętnych, nie wiele posiada szczerzej naiwności, która przemawia bezpośrednio i chwytą za serce. Z tej okazji krytyka przypomina inną „Pastorellę”, dziś zapomnianą, p.t. „Nativite” (Boże Narodzenie) przez Maurycego Boucher’a, do której Paul Vidal dorobił zachwycającą muzykę. Występuje w niej dwoje kochanków, Myrtil i Margolaine, w całym uroku prowansalskiej legendy, a zarówno akcja, jak miłosno-mistyczny dialog tych niewinnych dzieci, wobec Boskiego Dzieciątka tchnie niepokalaną słodyczą i czystością.

W każdym razie dalsze „spektakle” z cyklu „starodawnej Francji” w teatrze Gémiera, oczekiwane są z natężeniem zainteresowaniem. *Ewa Łuskińska.*

Z OPERY WARSZAWSKIEJ I ESTRAD.

Już mógłbym nie mówić o estradach — ucichły. Ostatni gwar na nich był wtedy, gdy w Filharmonji młodzietka Maryla Gremo, wystąpiła jako cudowne — dziecko tancerka. Niema co mówić: jest to zjawisko miłe, wdzięczne, muzykalne. I jest to dziewczątka — na pewno niema łat więcej niż dziesięć — utalentowane. I doskonale przygotowane i wspomagane przez pianistkę, własną rodzicielkę. Gdyby kto inny mniej pieczołowicie wybijał takty i zwalniał tempa i zniżał wszelkie przeszkody, możeby maleńka tancerczka nieraz znalazła się w kłopotcie i akcent jej pas lub giestu nie zawsze zgadzałby się rytmicznie z akcentem granej kompozycji. Nawet napewno tak byłoby. No, ale i w tańcu obowiązują asada sceniczna: zwycięża, kto zwycięża, mniej — o to, jakimi środkami i wybiegami.

Publiczność lubi dzieci na estradzie — gdyż sama jest może na szczęście — dziecinna. Więc koncertantkę przyjmowała aż trzy razy tłumnie i owacyjnie.

Z tym nastrojem nie można w żaden sposób porównać tonu, panującego w Operze. Tam entuzjazmu nie bywa już wcale. Nowa publiczność słabo się orjentuje w wartościach wokalnych, kompozycyjnych i orkiestralnych. Nastąpił zupełny zanik zbiorowych odruchów widowni. W najpiękniejszych miejscach siedzi ona niemrawo i albo ziewa, albo w antraktach między jednym ziewnięciem a drugim — je cukierki. Artyści śpiewają bez echa i tylko czasem „góra”, owo zbiorowisko melomanów, kłócących się i przyspiewujących po cichu razem z solistami — ratuje dawniejszego słuchacza od

Filie:
Sławkowska 23., Długa 27,

„CZYSTOŚĆ“

Centrala: Kraków, Koletek 9.

Filie:
Sebastjana 3. Podgórze: Kalwaryjska 5.

wykończą wszelkie roboty wchodzące w zakres swego fachu, gwarantując sumiennosc wykonania do 8 dni.
Do żaloby w przeciągu 24 godzin.

gnębiącego urażenia, że siedzi wśród samych głuchych. Góra jest wrażliwsza.

Zresztą możnaby dla tej bierności, znamionującej szczególnie ostatnie przedstawienia, znaleźć i inne wytłumaczenie. Są to spektakle, które przed odsłonięciem kurtyny, zaciekawiają, a zaraz potem rozczarowują. Zdałoby się, że zadaniem występów gościnnych jest właśnie budzić zainteresowanie, a one tymczasem zrzędzą i niecierpliwią. Nikt ze śpiewaków goszczących teraz w naszej operze nie przewyższył jakimiś zaletami swoich kolegów miejscowych, nikt się dla nich nie stał już niebezpiecznym, ale wogóle rywalem. Same siły średnie. Nie zaimponował więc głosem swym p. Tarnawski jako Osmin w „Porwaniu z Seraju“ Mozarta — gdyż ma dół nikły, całkiem znikomy. Nie zachwyliła nikogo p. Gembarzewska, głośna śpiewaczka Wagnerowska z Drezna, jako Brunhilda we wznowionej „Walkirji“. Nie nagrodziła obfitością głosu, wyszafowaną w trzecim akcie — jego braków: matowości, chłodu, oraz ociężałości niemieckiego sposobu śpiewania.

Wreszcie okazał się nie całkiem dorastającym do poziomu wielkostołecznej sceny, tenor poznański p. Bedlewicz. Był to Faust niedość szczęśliwy: niezdecydowany rodzaj emisji głosu z natury bardzo świeżego i dźwięcznego, był przyczyną paru przygód na wysokościach. P. Bedlewicz chce brać górne c wysiłkiem, więc oczywiście jedzie jak na niesmarowanych osiach — zgrzytliwie. I kultura sceniczna pozostawia niejedno do życzenia, zwłaszcza, iż chodzi o postać tak romantyczną i przecie inteligentną jak doktor Faust. Całe zresztą przedstawienie było szeregiem wykolejeń. Niezdolna, zdawałoby się, do obniżania tonu p. Polińska-Lewicka, spadała tym razem dość wyczuwalnie. A dyrygent pan Rudnicki, muzyk zdolny, zastępując dyrektora Młynarskiego u pulpitu, widocznie à contre coeur, zlewał już począwszy od uwertury, taką senliwość temp i szarości, na całą operę, na orkiestrę i śpiewaków, że nie dziwiłbym się, gdyby doktor Faust zapragnął wycofać się z tej imprezy i stać się na nowo starcem, na rozkosze świata nieczułym.

Jaki więc cel miała owa defilada białych cieniów artysty przed publicznością warszawską? Czy jest to rewia prowincji przed lożą stolicy? Czy może poprostu złośliwość: niech ludzie widzą, jak niekorzystnie od talentów miejscowych odbijają talenty zaproszone!

Teatr „Nowości“ zadziwił nas rzeczą od lat kilku wyjętą z obiegu: prawdziwą premjerą. Zatraciliśmy już byli smak premjery, a oto zjawia się nagle operetka nowa i to całkiem swojskiego wyrobu. Tytuł jej „Major Ułanów“; autorami są: znany artysta-komik p. Julian Krzewiński, który napisał libretto i p. Trzcieniecki, który skomponował muzykę. Ludziom, nigdy nie sytym wiedeńskich walców i ustawicznej pogoni Falla i Lehara za paryskością — nowa sztuka sprawiła zawód; innym zaś odrazu się spodobała swym świeżym sercem, żywą aktualnością tła, gorącym tętnem patriotycznym. Są oni pewnie zdania — a do ich liczby i siebie zaliczam, że wszelka świeżość pomysłu i zejście z drogi szablonu — jest wielką śmiałością, a wszelka śmiałość czyni trudnym powrót do stęchlizny. P. Krzewiński, zamiast szukać natchnienia daleko, nad Dunajem lub nad Sekwaną, pomacał tylko koło siebie i znalazł odrazu źródło zapału: wojnę, legiony, niepodległość.

Nie zląkł się popularności tych tematów — i uczynił dobrze. Nie ułął się domieszki melodramatu — i został za tę odwagę sowiec nagrodzony. Każda odnowa krwi i przemiana materji na scenie musi mieć w dzisiejszej epokowej dobie coś z melodramatu. Widzimy to w sztuce Żeromskiego „Ponad śnieg“ i w doskonałej sztuce



„Major Ułanów“. Melduję posłusznie, wziąłem do niewoli pięciu bolszewików, w tem jedną młodą babę.

Kiedrzyńskiego „Pocałunek wojny“. W „Majorze Ułanów“ są naiwności i nie brak przesady w gromadzeniu efektów najnowszego stempla — ale jest rzecz najważniejsza: ruch, nowość, sympatyczność.

Słówko o samej treści: Guwerner w domu obywatelskim musi wraz z swym pupilem, prawie rówieśni-



„Major Ułanów“. Bacność!

kiem uciekać w świat — gdyż grozi mu sprawiedliwość moskiewska za agitację niepodległościową na wsi. Popęłił on i drugi grzech: zakochał się w siostrze swego ucznia i jej wzajemność pozyskał, ku wielkiemu oburzeniu, srogość udającego ojca. Lecz po latach wracają obadwaj: pupil jako porucznik, nauczyciel jako major ułanów, bohater i zbawca. Ukazuje się on w mundurze prostego żołnierza — dla „kawału“ — więc stary po

Pończochy damskie, bawełniane, fil d'ecosse i jedwabne, pończochy dziecięce. Skarpetki męskie, kołnierze, i krawaty męskie. Halki kłotowe, Reformy jedwabne i wełniane. Bluzki damskie jedwabne. Rękawiczki niciane, trykotowe i jedwabne. Wstążki. Wszelkie przybory do krawieczyzny.

Towar solidny. — Ceny przystępne.

poleca firma:

Dla Składnic, Konsumów i Kółek Roln. ceny hurtowne.

E. OSTASZEWSKI & E. MAYER — KRAKÓW, RYNEK L. 5. TELEFON 2435.

dawnemu mruży jak niedźwiedź. Ale w akcie trzecim prawda wychodzi na wierzch. Łatwo domyśleć się, ile radości i wesela, tryumfów, dumy, zwyciężonych bolszewików, śpiewających legunów itp. Publiczność w teatrze cieszy się szalenie, a po drugim akcie, ułożonym wybornie, bije owacyjne brawo wykonawcom. Śród nich jest i sam autor tekstu, jako zwietrzały baron, który pała afektem do panienki, ażeby sromotnie przed majorem cofnąć się na upatrzone z góry pozycje.

I w muzyce Trzcienieckiego są naiwności. Nie zawsze à propos zjawia się nagle rytm walca lub polki, finał aktu drugiego zbyt obfituje w po — moniuszkowskie melodyjki dyletanckie i już nadto z prosta. Lecz nie brak też i aryjek udanych i poważniej pomyślanych, które śpiewa p. Horbowska, tak świetnie władająca górnym rejestrem. Panowie: Walter — ojciec, Kierski — syn, Sendeki — guwerner, z życiem wtórują autorowi; Morozowicz jest pysznym „krasnogwardziecem“, p. Manowska — narzeczona niefortunnego barona, oraz Filochowska — cyganka a potem bolszewiczka — umiały znaleźć każda swą wenę humoru, tak iż całość — na dalszych przedstawieniach — płynie składnie i wypełnia teatr po brzegi.

Słowem „Majorowi Ułanów“ nie zaszkodził nie tylko jego patriotyzm, ale i niezycżliwość czy też krótkowzroczność prasy, która zapomniała, że znaleźć coś nowego to znowu nie taka stara rzecz, żeby ją można było rzucać do lamusa...

Cezary Jellenta.

TEATRY WARSZAWSKIE.

TEATR BAGATELA.

„Polowanie na męża“, komedia w 3 aktach M. Donnay'a.

Komedja Donnay'a jest typowym fabrykatem wojennym, t. zw. tandetą rozłażącą się w rękę przy silniejszym dotknięciu. Dowcip jej polega na tem, że w jałowym, rozwodnionym djalogu, przypominającym częstokroć rozmówki z Ollendorffa, roztrząsa się zagadnienia tak ciekawe, jak ceny baraniny, drożyznę wojenną, utyskuje się na wygórowane żądania pokojówek i niesumienność kucharek, wygłasza dogmaty, iż dziś lepiej być szoferem, niż adwokatem i tysiące podobnych zajmujących, dowcipnych i interesujących zdań. I to przez trzy akty!...

Obsada, po za maleńkimi wyjątkami, w zupełności odpowiadała wartościom sztuki. Dla urozmaicenia widocznie, p. Zarzyckiej tym razem kazano zagrać rolę dorosłych i porozwodzonych córek. Produkcowanie „obiecujących talentów“ w rodzaju p. Kopycińskiej, Wittizanki, Bricka i innych na scenie, pretendującej do sceny stołecznej, jest stanowczo niedopuszczalne.

Bezczelowe wysiłki czynił p. Gasiński, aby choć odrobina humoru rozproszyć nudę i zmęczenie i nie osiągnął żadnego rezultatu. Dystynkcja i dykcja p. Staszewskiego dawała opłakane pojęcie o wytworności oficerów francuskich. Na szarem, męczącym tem tle odbijały się trzy postacie, budząc pewnego rodzaju żal, że muszą grać w takiej atmosferze. P. Jarszewska

Z TEKI STEFCIA NOWINSKIEGO.

HISTORJA O CZŁOWIEKU, KTÓRY NIE NAPISAŁ KOMEDJI.

Jest to historia wielce tragiczna, z której Sz. Czytelnik dowie się jak nieodgadnione są wyroki Opatrzności, a Sz. Czytelniczki napewno zapłaczą nad losem niewinnie posądzonego o zbrodnię autorstwa sztuki, której ojciec się ukrył, gotując swemu dzieciństwu okropny los podrzutka, i co z tego wynikło:

Napisałem, czy nie napisałem — oto jest pytanie.

Powtarzam je za Hamletem, choć on podobno nie cierpiał dolegliwości autorskich. I ciągle jeszcze nie wiem, jak jest właściwie? może Wy mi to wyjaśnicie!?

Zaczęło się od tego, że ktoś napisał komedję. Zdarza się, Boże drogi, w najporządniejszych rodzinach. Mam znajomego, który pisuje różne sztuki historyczne, kompromitujące bohaterów o ustalonej już chwale i legendzie, dodając im w dobroci serca, rysy tępoty mózgu i naiwności, spotykane w popularnych wydaniach Żywotów Świętych — a nikt mu tego za złe nie bierze, owszem wygrał nawet niedawno na loterji.

Ten jednak autor komedji zawinił istotnie! bo się nie przedstawił, kryjąc się przekornie za jakiś kabalistyczny pseudonim „Gafota“. Jest to stanowczo nonszalancja obrażająca publiczność, która idąc do teatru chce wiedzieć, z kim ma do czynienia: Czy autor jest młody i przystojny, czy też znany już i łysy? czy ma kamie-

nicę i kamienie żółciowe, czy może tylko żonę, którą zdobył w pojedynku z prawdziwym hrabią, czy na sztukę jego można wziąć żonę i dzieci, czy też lepiej iść z samą boną i t. p.

Najwięcej jednak zirytował krytyków, którym Shaw wieczny pomnik wystawił w „Pierwszej sztuce Fanny“; bo z takim dominem nie wiadomo jak się zachować. A nuż to jest któryś z ojców naszej komedji? Wiadomo, że komedja nasza ma tyle ojców, ile razy któraś ze scen wywleka jakiś pieczołowicie zapomniany antyk literacki; albo może to znów jakaś „Firma“, którą bez posądzenia o ignorancję nie wypada odkrywać na nowo, błogosławiąc na dalszą drogę. Dylemat. A nikt tak strasznie nie lubi się zastanawiać jak krytyk.

Postanowiono więc wybrnąć z tej zagadki sposobem indukcyjnym t. j. wyluskać z dzieła, jak się to pięknie mówi — psychiczny profil autora. Od czasu wynalezienia parasola i zapalniczki benzynowej nic podobnie genialnego nie powstało, ale tu właśnie zaczyna się moja tragedia.

Bo wyobraźcie sobie: mozaikowy ten portret w sam raz przystawał do mnie. Dowiódł mi tego ze ścisłością Kanta jeden z recenzentów, gdyż zdradziły mnie pewne charakterystyczne zwroty jak: „Dzień dobry Panu“, „Do widzenia Pani“, „Ładną mamy dzisiaj pogodę“, „Trudno jest żyć nieprzyzwyczajonemu“ itp. W akcie jednak oskarżenia, bo tak niestety wypadła recenzja, dowiódł mi jeszcze wielu innych rzeczy, np. że tylko ja zdolny jestem do popełnienia podobnej bzdury, że treść „Erosa superarbitrowanego“, tak się bowiem zwie in-



POLSKA SPÓŁKA NAKŁADOWA „SZCZERBIEC” W KRAKOWIE

poleca: „Dzieci Lwowa” najpiękniejsza książka dla polskich dzieci, osnuta na tle ostatnich walk z Ukraińcami, napisana przez Helenę Zakrzewską. — „Wawel” gra towarzyska dla młodzieży, zapoznaje z historią z tym pomnikiem naszej kultury, — „Wycieczka w Tatry” gra towarzyska uczy poznania kraju ojczystego; gracze zwiedzają najpiękniejsze okolice Tatr. — „Żegluga Polska” gra towarzyska, zapoznaje z najważniejszymi rodzajami morskich statków między którymi znajdujemy podobiznę największego naszego pancernika „Kościuszko”.

rolę Simony może zaliczyć do najlepszych, w jakich widzieliśmy ją w Warszawie. Bardzo konsekwentne przeprowadzenie psychologiczne dość banalnej postaci pogłębiało grę, przepojoną wdziękiem, szczerą prostotą, liryzmem i dyskretnie używaną kokieterją. Niemniej gra p. Macherskiego miała walory szlachetne. Bardzo ładnie prowadzony dialog, duży sentyment i wytworność, świadczyły o ustawicznie rozwijającym się talencie artysty. Również i p. Knapczyński w drobnym epizodzie stworzył typ dosadny i nieszablonowy.

Tych troje artystów było jedyną jasną stroną premjery, która przypominała zupełnie jedną z początkowych prób lub... popis warszawskiej szkoły dramatycznej.

J. S. Wroczyński.

CZARNY KOT.

Szkic Bedy „Histeryczka” jest wyborną groteską, a zarazem satyrą na odwieczny temat zdrady małżeńskiej, który autor ujmuje z dość niebanalnego punktu, wywołując sporo zainteresowania. W drobiazgu tym znalazła pole do popisu p. Gella, grając żywo, z dużą werwą i właściwym sobie wdziękiem. Dobry i zabawny typ mola książkowego stworzył p. Sarnecki.

„**Wojtaszek w sanatorjum**” jest również satyrą na dzisiejsze chłopskie paskarstwo i anormalne stosunki towarzyskie, wywołane ilością posiadanych marek. Rolę tytułową zagrał p. Ostrowski. Łatwą tę do przeszarżowania postać artysta ujął w szlachetnym świetle charakterystycznym, dosadnie a z humorem. Doskonałe partnerki p. Wroczyńska, pełna naiwnego wdzięku

kryminowany utwór, poczerpnałem z życiorysu Kuby rozpruwacza, że akcja sztuki dowodzi niezbitości o znanym zboczeniu seksualnym, nabytem w dzieciństwie, dialogi zaś wykazują głębokie wkleśnięcie czaszki na potylicy, powstałe przez upadek na bruk ze znacznej wysokości.

I przekonał mnie.

Odrzuciwszy licencję affectionis krytyka, poczułem się naprawdę autorem. Co zaś do wspomnianego przezeń zboczenia, upewniło mnie błogie uczucie, że zostałem rodzicem bez błędnosci porodowych. A byłem z siebie zadowolony jak Wilson, tembardziej, że większość krytyków na to samo się zgodziła.

Zrobili mnie odrazu sławnym. Ludzie pokazywali mnie sobie na ulicy palcami, znajomi ściskali mi dłoń z jakimś rzewnym rozczuleniem, dawny kolega lekarz, którego nigdy me zdrowie nie interesowało, począł bywać niby przypadkowo, pytając troskliwie, jak się czuję; w banku, gdzie starałem się o pożyczkę, dali mi bezzwrotną zapomogę, gospodarz, którego prosiłem o zwłokę w komornym, zgodził się niezwykle chętnie i słyszałem nawet, gdy mówił do żony: „Takiemu nie trzeba się sprzeciwiać...” — słowem byłem szczęśliwy jak człowiek, któremu nagle wszyscy wierzyli wymarł na hiszpankę.

Lecz jakże nietrwał jest szczęście ludzkie!

Znalazł się bowiem autor, autentyczny autor „Erosa”. Przyjechał nieproszony niewiadomo skąd i wpadł do mnie odrazu z sekundantami. Po uprzejmym zagrozeniu mi policją, sądem, kryminałem i zabójstwem, na-

o Rutkowska, b. miła w roli młodego dziewczątka oraz p. Złoczewska i Bukojemska dopełniały całości, zręcznie wyreżyserowanej przez K. Wroczyńskiego.

Operetka „Fatalne jajo” mimo dość ładnej muzyki nie jest pomyslna szczęśliwie. Dodatkowo wrażenie, które się odnosi, zawdzięczać można jedynie wykonawcom w osobach p. Markowskiej, Romaniszyna, Worchy i Bielicza, którzy dokładali wszelkich starań, aby całości nadać ton jak najlepszy. Bardzo pomyslnie dekoracje dał p. Nirstein.

W.

TEATRY KRAKOWSKIE.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.

„**Zazdrość**”, sztuka w 5 aktach Arcybaszewa.

W dobie, gdy huk armat i czerwonego terroru płomienie zgłuszyły i zalały falą ognia i żelaza wszystko, co było wyrazem duchowego życia Rosji, wszystko, co było w niej odbłaskiem kultury i sztuki — rzadko która ze scen polskich przypomina nam twórczość rosyjską, twórczość niewątpliwie zajmującą, wysokim nieraz nacechowaną artyzmem, lecz wyciskającą, niestety, na twórczości naszej rodzimej dziwnie bolesne, ponure i groźne piętno.

Szlakami Andrejewa, Gorkija, Czechowa, Kuprina, Timkowskiego, Najdienowa, Arcybaszewa wreszcie — w dramacie zwłaszcza — podążał do niedawna niejedyn z naszych pisarzy, tworząc dzieła, obce duchowi polskiemu, dzieła rosyjskie, pisane po polsku,

wymyślał mi od oszustów, podjaków itp., żądając natychmiastowej satysfakcji. Starałem się go uspokoić, tłumacząc długo i szeroko, że jest w błędzie, że stanowczo tylko ja mogę być i jestem autorem — jak to niezbitości wykazał krytyk, a potwierdził vox populi. Nie udało mi się jednak, nie dał się absolutnie przekonać, podtykając mi pod oczy rzekome dowody, t. j. kilkadziesiąt brulionów „Erosa”, list narzeczonej, która zerwała z nim wskutek pewnych scen w sztuce, wziętych z ich narzeczńskiego pożycia, dalej zeznania stróżki obsługującej go, która gotowała mu grog, pijany przezeń w czasie tworzenia etc. etc.

Rozumie się, oparty na granicach argumentów recenzenta nie dałem się zbić z tropu, aż widząc jego upór, celem moralnego zmiężdżenia pokazałem mu recenzję. Odrazu się uspokoił, czytał ją kilka razy, ocierając pot z czoła, twarz jego z uosobienia furji, uduchowiała się w tragiczny portret Jana z Oleju, w czasie przygrzewania kotła, aż nagle z bałwaniastym uśmiechem rzucił mi się na szyję, ze słowy: „przepraszam, najusilniej przepraszam, pan już niech będzie naprawdę autorem „Erosa”! cofam wszystko, co powiedziałem”.

I uciekł. Scena ta zdawała mi się przykrem przebudzeniem ze słodkiego snu. Nie mogę już jednak śnić dalej, bo zostawione przez rzekomego autora dowody rzuciły mnie na pastwę wątpliwości.

I ciągle jeszcze stoję, jak Herkules na rozstajnych drogach (fotografię dla P. T. Czytelników i Czytelniczek załączam powyżej), trapiąc się wciąż dylematem — napisałem — czy nie napisałem?...

Godziny urzędowe
od 9—1 i od 3—6
w święta od godz.
10—12 przed poł.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

H. MIEROSZEWSKI SPÓŁKA Z OGRA-
NICZONĄ POREKĄ

KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 43

załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości.

Godziny urzędowe
od 9—1 i od 3—6
w święta od godz.
10—12 przed poł.

pełne typów i sytuacji, w życiu Polaków mało prawdopodobne, rzadkie, niekiedy wprost niemożliwe, a natomiast w życiu Rosjan będące zjawiskiem niemal codziennym. Przeciwno temu szczepieniu na zdrowym organizmie polskim płonek kultury rosyjskiej — stanowczo protestować należy, tem bardziej dziś, gdy zbliżeni bardziej do Zachodu, pokrewni mu duchem zdawna, kulturę wschodnią, rosyjską powinniśmy i możemy odsuwać od siebie jaknajdalej, traktować jej przejawy jako odrębne i ciekawe, lecz niepożądane zjawisko. To, co wyżej powiedziałem, nie ma jednak wcale na celu protestowania przeciwko wystawianiu sztuk rosyjskich, zwłaszcza tych o wysokim poziomie artystycznym. I nie godzę się na zdanie tych, którzy teatrowi miejskiemu wystawienie „Zazdrości“ mają za złe, uważając sztukę za wręcz niemoralną.

„Eh, szanowni państwo, któż naprawdę może stwierdzić z całą pewnością, jakie sztuki są moralne i niemoralne?! Pojęcia honoru i moralności są przecież tak elastyczne, tak różniące się od siebie, zależne od miejsca, czasu i okoliczności!

Czy „Zazdrość“ jest niemoralna? Nie!

Tendencja sztuki przeciwnie jest jasna, wyraźna, całkowicie zdrowa.

Czy Arcybaszew wogóle jest niemoralny? To już prędzej, zwłaszcza, jeżeli chodzi o „Sanina“ i inne jego utwory.

Może zresztą nie jest amoralny nawet, jest tylko czasem aż do brutalności jaskrawy, a w „Zazdrości“ — jeszcze i przewlekły, gadatliwy.

Sztuka Arcybaszewa nie jest tworem poronionym, ma jednak w strukturze swojej ogromne błędy. Akcja jej rozwija się, jak leniwie sączący swoje wody w upale dnia letniego nawpół wyschły strumyk. Frazeologia kwitnie, jak chwasty na złe uprawionej roli. Typy mężczyzn (prócz Sierioży — studenta i lekarza oraz męża Klaudji) naszkicowane niedbale. Natomiast postaci kobiece: głównej bohaterki Heleny i Klaudji zarysowane mocno, wyraziście, ręką pewną i śmiałą.

Teatr im. Słowackiego wystawił sztukę Arcybaszewa starannie. Reżyser Jednowski dobrze ułożył sytuacje, zręcznie nadając tłu obrazów właściwy ton i koloryt i uwydatniając nastrój (akt I i II) w sposób odpowiedni i artystyczny. Sceny zbiorowe miały właściwe tempo, pełnię życia, ruchu.

Z wykonawców na pierwszy plan wysunęła się p. Pancewiczowa, Młoda ta artystka ma niewątpliwy talent i jest aktorką przedewszystkiem komedjową: umie prowadzić dialog, rozwinąć w nim zasoby kokieterji, swobody, wdzięku, naturalności. Kojarzy łatwo subtelność gry z szorstką brutalnością, właściwą kobietom rosyjskim, zatrzymuje się w porę, świadoma niebezpieczeństw, jakie tkwią w t. zw. przegrywaniu roli. W scenach wybuchowych, żywiołowych, mocno

dramatycznych niezupełnie natomiast stoi na wysokości zadania (akt V).

Jej partner (p. Nowakowski) miał kilka bardzo dobrych momentów. Charakteru z roli nie wy dobył. Wina to poniekąd autora, bo jego bohater jest człowiekiem bez charakteru właściwie, chwiejnym, słabym, nie dość wyraźnie narysowanym. W grze p. Białkowskiego (Sieroża) są widoczne ślady talentu; był chwilami kapitalny.

Dobre sylwetki dali pp. Wasilewski (doktor) i Guttner, ujmując szczerością tonu.

Szlachetność interpretacji, głębokie zrozumienie intencji autora cechuje grę p. Szymborskiego. Dał człowieka żywego w paru świetnie uchwyconych momentach, w wiernym wizerunku.

P. Dobrzańska dobrze zarysowała sylwetkę Kludji. Mniej mi się podobała p. Kacicka, która nie mogła się zdobyć na zupełną, bezwzględnie konieczną szczerść i naturalność wyrazu.

Żywość i rozmach miał księżę Darbeljam w grze p. Nowackiego. Blady, nieco anemiczny był porucznik p. Bystrzyńskiego. Nieźle zaznaczył swoją milczącą namiętność do pięknej pani jej młody, gorący służący (p. Modrzewski).

Sztuka wymaga określeń; ołówek reżyserski ma tam jeszcze pole do pracy.

T.

TEATR BAGATELA.

„Ziuta — moja żona“, komedja w 4 aktach Pawła Gavoulta i Roberta Charvay'a.

Komedja wymienionej spółki autorskiej graną była już dziesięć lat temu na scenach polskich. Powodzenie swe zawdzięcza trzem doskonale zarysowanym postaciom głównym, jak też fabule o małżeństwie na żart, podpartej barwnymi sytuacjami komicznymi o iście francuskim ich typie.

M. Frenkiel, interpretator roli Teodora Panard'a, tchnął w nią cały zasób swych tajemnic aktorskich, zmuszając widzów do spazmatycznego chwilami śmiechu. Jego mieszczuch Teodor Panard, pozwalający sobie na ekstrawagancje życiowe we francuskich pojęciach dozwolone, w akcie II zmęczony podróżą, był nie tylko wzbudzającym litość, lecz suggestywnie udzielał senności otoczeniu. Kulminacyjny punkt wesołości wywołał Frenkiel-Panard, gdy ze skruczą wyznaje zdradę z jego kochanką. Występy M. Frenkla w Krakowie nazwałbym praktyczną i pogładową lekcją dla młodego pokolenia aktora.

Partnerzy warszawskiego gościa, p. Modzelewska i p. Noskowski, tworzyli sympatyczne wokół niego środowisko. P. Modzelewska ujawniła bogatą skalę swego talentu, który zdaje się niezwykle szybko rozwijać;

ZAKŁAD REPRODUKCYI S. WELANYK W KRAKOWIE,
FOTOTECHNICZNEJ UL. SŁAWKOWSKA 14

wyrabia klisze ilustracyjne siatkowe, kreskowe, klisze jedno, dwu, trój i czterobarwne w precyzyjnym wykonaniu. — Wszelkie prace w zakres fototechniki wchodzące.

HONORATA GRZYWACZ

poleca: w wielkim wyborze ciasta, wyroby cukiernicze i delikatesy. — Dwa razy dziennie świeże ciastka.

KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

z powierzonej sobie roli Ziuty wywiązała się młoda artystka bez zarzutu, grając z pełną swobodą, cechującą prawdziwe talenty sceniczne; niemniej jednak nie może zapominać o usilnej pracy w zakresie opanowania głosu i gestu, przez co gra nacechowana szczerością nabierze koniecznej finezyi.

P. Noskowski, reżyser komedji, był doskonałym ojcem chrzestnym i mężem zarazem, a moment obawy o „swoją“ i „nieswoją“ cnotę miał siłę komizmu.



Dyr. M. Dąbrowski, M. Frenkiel,
reż. Czarnowski, reż. Wysocki.

Doskonałą w epizodycznej roli była jak zwykle zresztą p. Orwid-Bruczowa, jako pełna pokus Myrjana; Leontyna — p. Skalska i Urban — p. Berski, troszczyli się z wrodzoną francuskiej służbie intuicją o sprawy swego pana. Poprawnym anglikiem był p. Czyński, stoickim mężem... żony p. Dębowicz. Z pośród reszty wykonawców ról powierzonych „wybił się“ p. Bystrzyński charakterystycznym dla siebie kręcieniem główką i machaniem rękami, wywołując na widowni politowanie dla swej osoby. Człowiek, któryby wytłómaczył temu zapalonemu adeptowi, iż mało jest chcieć być na scenie, lecz trzeba umieć na niej się poruszać i na widza dodatnio działać, byłby naprawdę największym jego przyjacielem.

Wystawa sztuki staranna.

Kg.

Z powodu podwyższenia cen papieru i druku, zmuszeni jesteśmy podwyższyć cenę 1 egzemplarza na 7 Marek.

MIEJSKI TEATR POWSZECHNY.

„Beben“ komedja w 4 aktach P. Vebera i H. Gorsse.
Przekład E. Słwińskiej.

Komedja grana przed laty na drugiej scenie krakowskiej, mogłaby być nawet poniekąd magnesem, przyciągającym szerszą publiczność.

Mogłaby być — lecz nie była.

Konający od szeregu miesięcy dramat, wydał jedno z ostatnich tchnień, wobec nielicznej garstki bywalców teatralnych, mających jeszcze złudzenia i wierzących w poprawę losu „Kopciuszka“, jakim jest przybytek sztuki przy ulicy Rajskiej.

Na całości przedstawienia w porównaniu do szeregu innych, dawnych, odczułem jednak czułą rękę reżysera dyr. Jarnińskiego. Jego też zasługa, jako aktora, że z ogarniającej senności, budził nas od czasu do czasu wejściem na scenę i doskonałą grą w roli Alcydesa Pingois.

Pozostałe role, albo jak np. Koletty dostały utalentowaną ale predestynowaną do ról innej kategorii (liryczno-dramatycznych) interpretatorkę w p. Morskiej, albo też wypadły blado, niektóre zaś fatalnie, np. p. Sarnowskiego. Delanoy, który jako nieszczęśliwy amant, wydawał w miejscach lirycznych jęki chorego na żołądek człowieka. „Tata“ i „mama“, pp. Kolman i Krajewska, jak też p. Czarnecka (Suberville), dostrajały się do komizmu p. Jarnińskiego, a p. Strumiłło w epizodycznej roli Leonji zwracała poprawną grą, uwagę.

Oznaczenie ról w programie gwiazdkami, miast podania nazwisk artystek, co przypuszczam miało być „ujmą“ dla wielkości artystycznych zamierzeń z racji „małej“ roli, uważam za niedocenianie powołania i odpowiedzialności, jaką nakłada choćby jednoarkuszowa ale oddana z zaufaniem aktorowi rola. Falszowy wstyd i nie na miejscu.

K. G.

TEATR W POZNANIU.

W Poznaniu działają i czynne są dwa teatry: t. zw. teatr Wielki i teatr Polski. Teatr Wielki, główny nacisk kładzie na operę, której czujnymi opiekunami są pp. Dr Wierzbicki i Dołżycki, dyrektorzy. Do największych sukcesów zaliczyć należy w tym dziale wystawienie „Pajaców“ w inscenizacji oryginalnej dyr. Dołżyckiego pod batutą kapelm. Żuny. Na pierwszy plan wysunął się w tej operze świetny wykonawca roli Cania p. Prawdźic, a towarzyszyli mu z powodzeniem pp. Orleńska, Wiśniewski (b. dobry), Szczerba-Górski i młody, utalentowany śpiewak Zudar.

W dziale dramatu zaznaczyć należy ukazanie się świetnie wystawionej przez reżysera Bolesławskiego (b. reżyser teatru Stanisławskiego) sztuki Bergera „Powódź“,

Magazyn towarów
bławatnych i gotowej
konfekcyi damskiej

WŁADYSŁAWA
GIBASZEWSKIEGO
KRAKÓW,
ULICA FLORYAŃSKA 35 — TELEFON 3388.

Poleca materye wełniane, jedwabne, zefiry i bawelniane: Przy magazynie własne pracownie sukien i kostymów.
Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materyałów mu dostarczonych.
Ceny konkurencyjne.

Wyłączna sprzedaż
kart fotograficznych
pp. Artystek i Arty-
stów wszystkich tea-
trów warszawskich
i krakowskich.

MAGAZYN TEATRALNY WACŁAWA ROKOSZA

WARSZAWA — NOWY ŚWIAT 59.

Wyłączna sprzedaż
kart fotograficznych
pp. Artystek i Arty-
stów wszystkich tea-
trów warszawskich
i krakowskich.

w której trjulf odnieśli pp. Dunikowska, Żytecki, Nowakowski, Samborski, Rasiński i Bukowski. W „Krzyżakach” Sienkiewicza w przeróbce Walewskiego jeszcze raz błysnął niepospolity, o szerokiej skali talent p. Aldony Jasińskiej, której poprzednie role („Bona” w sztuce Rydla, „Jewdocha” w „Sędziach”, „Lolja Paulina” w „Kaliguli”) wybitnie stwierdziły, że mamy do czynienia z indywidualnością mocną, pokrewną Wysockiej, o pełni warunków do kreowania postaci bohatersko-charakterystycznych i tragicznych wyższej miary. Z poszczególnych artystów wyróżnić należy z grona młodych pp. Bonarównę, Woskowskiego, Kwiatkowskiego, Gawlikowskiego. Głównym reżyserem dramatu jest znany artysta i reżyser Jan Janusz. W teatrze Polskim (dyr. Szczurkiewicz) zanotować należy sukcesy Wysockiej w „Elektrze”, „Ponad śnieg” i in. sztukach.

Oba teatry mają wielkie powodzenie kasowe.

FELIKS ZBIGNIEW HENNER.

MASKARADA.

Przyjacielowi memu K. G.,
z którym po drogach tych samych
szedłem przez długie lata, daleko
odeń, a jednak blizki
poświęcam.

Arlekin smutny jest... W krąg humor tryska,
Dowcipów płynie nieprzerwana fala.
Arlekin tyś się drobnych rączek ściska
I jednej maski upatruję zdala.

Przesadził ubiór dziś — tak dziwnie blade —
To pewnie puder... Niesmaczne — czy widzisz?
Ta rozpacz w oku pośród maskarady?
Tragedja — czy się Pierrocie nie wstydzisz?

Wtem Kolombinę ujrzał. Sztylet w rękę.
Krótki gest. Gotem w krezie krwawa plama.
Chwieje się? Blednie i pada bez jęku?
Na twarzy uczuć rozegranych gama...

Dwaj Skaramusze biorą go w ramiona
Tanecznym krokiem wynoszą go z sali —
Czyżby to wszystko była rzecz zmówiona?
Dwaj Skaramusze tak dziwnie się śmiali...

Ach — więc to tylko z programu wypada?
Ta krew na piersi to roztrąta szminka?
To gra ta bólem skurczona twarz blade?

Z uśmiechem dalej tańczy Kolombinka...

KRONIKA TEATRALNA.

Na stronie tytułowej zamieszczamy portret p. Juliana Krzewińskiego, autora operetki p. t. „Major Ułanów”.

Pismo nasze prenumerować można w Warszawie w sklepie artystycznym Rokosza, Nowy Świat L. 63, tamże sprzedaż pojedynczych numerów.

Życie teatru. Pierwszy numer nowego miesięcznika, przynosi szereg artykułów: Miłaszewskiego, St. Wysockiej, Leszczyńskiego, Zelwerowicza, Boy'a, Brumera, Przychockiego, wiersz Karola Estreichera, jak też obfita i ciekawa kronikę teatralną.

Ruchomy teatr polski „dla Naszego żołnierza” urządzony staraniem Kom. Obr. Kr. Wschod. przy pomocy M. Obiezińskiego, szefa wydziału opieki nad żołnierzem udaje się na front z następującymi sztukami: „Opieka wojskowa” — Bogusławskiego, „Zemsta za mur graniczny” — hr. Al. Fredry, „Grube ryby” — Bałuckiego, „Mąż z grzeczności” — Abramowicza i Ruszkowskiego. „Chrześnik wojenny” — Hennequin'a i inne sztuki zatwierdzone przez R. O. R. Skład towarzystwa tworzą: pp. Delewska, Miłkowska, Marcelli, Piraud-Wrzesniowska, Zbierzyńska, Janota, Sawicki, Krotulski, Topolski, Winecki, Zabielski, Zbierzyński, Wolińska i Jamiołkowski.

Pasek na programy. Dyrekcja teatrów miejskich idąc za ogólnym prądem zwyczajki cen, podniosła ostatnio cenę programów na 5 Mk za sztukę. Cenę tę, zważywszy na dość słone w stosunku do wartości repertuaru ceny biletów uważamy stanowczo za wygórowane, zwłaszcza że programy posiadają sporo ogłoszeń, pokrywających koszt nakładu, a nawet dających dochód.

Jeśli program teatrów miejskich drukowany na lichym papierze kosztuje 5 Mk, ile powinien kosztować numer pisma ilustrowanego? Cenę tę musimy uważać za zwykły pasek.

Zamknięcie dramatu w Poznaniu. Jak dowiadujemy się poznańska rada miejska nosi się podobno z zamiarem zniesienia dramatu w teatrze miejskim i zastąpienia go operetką. Powodem tego kroku są względy natury materialnej, gdyż dramat przynosi deficyty. O ile plan ten zostanie przeprowadzony, ojcowie poznańskiej rady miejskiej złożą egzamin artystycznej kultury i w historii teatrów poznańskich zapiszą się jako dbali i wytrawni mecenas sztuki. Co tam zresztą artystyczne fanaberje, główna rzecz w tem, aby była gotówka.

Administrację „Ilustrowanego Przeglądu
Teatralnego” objęło biuro „PRASA”
Kraków, ulica Karmelicka L. 16.

Przesyłki zbiorowe z większych miast kraju i zagranicy. Pośrednictwo w uzyskaniu zezwoleń przywozowych i wywozowych. Uskutecznia wszelkie transporty w kraju i zagranicą. Ocenienia towarów.

== SPÓŁKA ==
TRANSPORTOWA

„CRACOVIA”
DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY — AGENCJA CŁOWA

W KRAKOWIE, GRODZKA 60

== FILIA: WIEDEŃ L., SCHÖNLATERNG. 7a. — TELEFON 3191/VIII. ==

Zastępstwa we wszystkich miastach kraju i zagranicą.

Własne składy towarowe do przechowywania towarów i mebli. Szybka ekspedycja.

Redaktor naczelny i wydawca Kazimierz Gawel.

Redaktor odpow. na Warszawę Jan Sokolicz-Wroczyński.

Drukarnia Związkowa w Krakowie ul. Mikołajska 13, pod zarz. J. Dziubanowskiego.

KRAJOWY ZWIĄZEK KOSZYKARZY

WŁASNE PRACOWNIE i MAGAZYNY.
SPRZEDAŻ HURTOWA i DROBIAZGOWA
WSZELKICH WYROBÓW KOSZYKARSKICH.
— WIKLINA. — TRZCINA.
EKSPORT WIKLINY.

STOW. ZAREJ. Z OGR. POR.

KRAKOW, ULICA GOŁĘBIA L. 14

PARTER.

MATERIAŁY DO WYROBÓW KOSZYKARSKICH.
NARZĘDZIA i MASZYNY DLA PRACOWNI KOSZYKARSKICH.
ZAKUPNO TERENÓW WIKLINOWYCH.
FACHOWA PORADA.

ORGANIZACYA SPÓŁEK KOSZYKARSKICH. - BIURO PRACY DLA FACHOWYCH KOSZYKARZY.



KINO OPIEKA

W KRAKOWIE, ZIELONA L. 17

Telef. 2474.

Wyświetla stale pierwszorzędne programy.

Cały dochód przeznaczony dla inwalidów.

Ceny wstępu najniższe w Krakowie.

TELEFON 2434 TELEFON

SKŁAD MASZYN DO PISANIA,
RACHOWANIA i POWIELANIA

KAZIMIERZ

BLICHARSKI

KRAKÓW, FLORYAŃSKA 32.

ZŁOTO

DENTYSTYCZNE

ORAZ WSZELKIE WYROBY
JUBILERSKIE PO UMIAR-
KOWANYCH CENACH poleca

S. VOGLER

JUBILER

KRAKÓW — ULICA GRODZKA L. 31.

Żądajcie znakomitego mydła toaletowego „SPEICK“ (80% tłuszczu) — pasty do zębów „Ewa“ — znakomitej pasty do obuwia z marką „Ewa 412“ — zaprawy do podłóg z marką „Ewa“

Reprezentacja wyrobów krajowych chemiczno-kosmetycz. „Magnolia“

J. A. Lewiński, Kraków, ul. Starowiślna 35.

PIERWSZORZĘDNA

RESTAURACYA „POLONIA“

W KRAKOWIE, PL. SZCZEPAŃSKI 3

poleca swoją znakomitą kuchnię. Codziennie podczas obiadu i kolacyi KONCERT symfonicznej orkiestry pod batutą p. Sznajdra, kapelmistrza Filharmonii warszawskiej.

BIURO SPEDYCYJNE „SPEDOPOL“

W KRAKOWIE, ULICA FLORJAŃSKA 25 — TELEFON 2017

ZALATWIA WSZELKIE EKSPEDYCJE KOLEJOWE W KRAJU I ZA GRANICĄ.

WŁASNE SKŁADY DO PRZECHOWYWANIA TOWARÓW.

I-sze przez Radę szk. kraj. zatwierdzone

KURSA HANDLOWE

„HERMES“

JANA PILCHA

w Krakowie, ul. Florjańska 39

przygotowują do egzaminów w Akademii handlowej z buchalterji, stenografji, korespondencji handlowej i t. d.

Szkoła pisania na maszynach — 10 systemów.

Zamiejscowych wyczu listownie.

Fabryczny skład Centralnego Laboratorium chemicznego

KRAKÓW, SIENNA L. 12

poleca wyroby tegoż laboratorium

eliksiry, proszki i pasty do zębów „Tymenol“, wody kolońskie, wody kwiatowe, mydła toaletowe w wielkim wyborze, pasty i kremy do bućków „Elegant“ i „Feniks“, pastę do podłóg „Hygiena“ hurtownie i częściowo.

PEDANTOM

W CZYSTOŚCI I KONSERWACJI BIELIZNY POLECAMY WZOROWĄ

PRALNIĘ
„NOWOŚĆ“

STANISŁAWA LISIECKIEGO

W KRAKOWIE,
PLAC WW. ŚWIĘTYCH 8.

4%
od wkładek

BANK KUPIECTWA POLSKIEGO

W WARSZAWIE

4%
od wkładek

FILIA W KRAKOWIE, UL. PIJARSKA L. 2, Telefon Nr. 3106 (vis a vis Hotelu Francuskiego)

Kupuje i sprzedaje: efekty, walory, dewizy, towary. — Przeprowadza transakcje: handlowe, giełdowe i przekazowe zagraniczne. Przyjmuje tak korony jak i marki polskie na książeczki wkładkowe

na 4% !!

Otwiera rachunki bieżące i oprocentowuje takowe po 3%.

Reprezentuje wyłączne zastępstwo wielkiego amerykańskiego BROADWAY FINANCE CORPORATION i złączonych z nim banków polskich Broadway National Bank, Falls National Bank i American Bank.

Finansuje i przeprowadza zakupna wszelkiego rodzaju towarów i surowców w Ameryce.

Pośredniczy we wszelkiej korespondencji i transakcjach pieniężnych z emigrantami polskimi w Ameryce.

Uczestniczy w organizacji pasażerskiego i towarowego ruchu z Polski do Ameryki na własnej linii okrętowej przez Gdańsk z każdej miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej.

Przesyła telegraficznie i przez pocztę pieniądze z Polski do Ameryki i wypłaca nadeszłe stamtąd przekazy.

9% dywidendy od akcji płaci Bank kupiectwa Polskiego za rok 1919.

WŁASNE FILIE: Lwów, Przemyśl, Tarnopol, Sanok, Drohobycz, Lublin, Gdańsk, Poznań.

DOSTAWCY KLINIK UNIW, JAGIELL., SZPITALI KRAJ. I WOJSK POLSK.

POLECAJĄ:

STANISŁAW BARAN I SP.

MAGAZYN INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOW.

KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA L. 6 — (VIS A VIS HOTELU SASKIEGO)

INSTRUMENTA CHIRURGICZNE

MEBLE OPERACYJNE, KOMPLETNE URZĄDZENIA LEKARSKIE. — ZASTĘPSTWO JENERALNE NA CAŁĄ POLSKĘ, FABRYKI ORTOPED. APARATÓW „ORTOPROBAN“ WIEDEŃ.

Wylączna sprzedaż aparatów Roentgena fabryki Koch i Sterzel. — Jedyne składowiska mikroskopów i aparatów Zeiss Jena.

CENY KONKURENCYJNE. WŁASNY WARSZTAT NAPRAW.



POWSZECHNE TOW. AKCYJNE
DLA WYROBU SKÓR I OBUWIA

„HUMANIC“

KRAKÓW — SZEWSKA L. 17

ZPWIADAMIA

ŻE NADSZEDŁ WIELKI TRANSPORT
OBUWIA PIERWSZEJ JAKOŚCI
I PRAWDZIWE SKÓRY. OBUWIE TO
NIE USTĘPUJE WYROBOM PRZED-
WOJENNYM. — CENY FABRYCZNE.

DOM BANKOWY KANTOR WYMIANY

MARYANA

AMBROSA

W KRAKOWIE, UL. SZEWSKA 9

TELEFON 2292

KUPIJE I SPRZEDAJE WALUTY PO
NAJKORZYSTNIEJSZYM KURSIE. —
PRZYJMUJE ZLECENIA GIEŁDOWE.

PERFUMERJA

BRACI LANDWIRTH

W KRAKOWIE, UL. GRODZKA 46

poleca w wielkim wyborze:

perfumy, pudry, mydła toaletowe, mydła
do golenia i t. p. kosmetyki kraj. i zagraniczne.

Ceny przystępne.

ZAKŁAD KRAWIECKI STROJÓW DAMSKICH WOJCIECHA PIETRUSZKI

KRAKÓW, SZCZEPAŃSKA 7, I. p.

WYKONUJE ARTYSTYCZNIE

WSZELKIE TOALETY BALOWE, WIE-
CZOROWE, WIZYTOWE, SPACEROWE
I SPORTOWE.

DOEOROWE MATERIAŁY NA SKŁADZIE.



ZAMÓWIONO DLA FIRMY

BATA SHOE AND LEATHER Co.

LYNN, MASS U. S. A.

KRAKÓW, ULICA SZEWSKA L. 22.

WIESŁAW SZAJDAKOWSKI I SP.

W KRAKOWIE, ULICA SZCZEPAŃSKA L. 11

POLECAJĄ W WIELKIM WYBORZE:

POŃCZOCHY DAMSKIE I DZIECIĘCE, SKARPEŁKI,
RĘKAWICZKI NICIANE, WSZELKIE DODATKI DO
KRAWIECZYNY. PERFUMERYA I MYDŁA TOALET.

DLA KÓLEK ROLNICZYCH WIĘKSZY OPUST.

M. Passakas i Spółka

Kraków, Plac Maryacki 9. — Telefon 292.

Skład papieru, przyborów biurowych i szkol-
nych. — Druki dla Akademii Handlowej
i Szkół handlowych. — Obrazy i reprodukcje.

KSIĘGARNIA I SKŁAD YUT G. GEBETHNERA I SP.

w Krakowie, Rynek główny 23 — Telefon 377

posiada stale na składzie wydawnictwa „Ge-
bethnera i Wolffa“ oraz wszelkie inne publi-
kacje polskie z wszystkich działów nauki
i sztuki. Pośredniczy w sprowadzaniu dzieł
z zagranicznych.

Odbiorcom swoim wydaje **bezpłatnie** miesięcznik
„Nowości księgarskie Gebethnera i Wolffa“

Posiada zastępstwo na Małopolskę

„TYGODNIKA ILUSTROWANEGO“

największej ilustracji polskiej.